Nr. 161. Dnia 23 Lipca 1872 r. Wtorek. Dnia 11 (23) Lipca 1872 r.

Prenumerata „Kur. War." wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20 miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc. **Numer pojedyńczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta od 11-ej rana do 2 po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rs. **8.** (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Expedycję Rsr. 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się**

Adres Redakcji „Kurjera Warsz": PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Dziś: Ś. Apolinara Bisk. Męczennika.
Środa: Ś. Krystyny Panny Męcz.
Czwartek: Ś. Jakóba Apostoła.
Piątek: Ś. *Anny Matki N. P. M.*

Wschód słońca o godzinie 4 minut 8 | Długość dnia godzin 15 minut 55
Zachód „ „ 8 „ 3. | Ubyło „ „ — „ 48.

Sobota: Ś. Natalji P. M. i Pantaleona.
Niedziela: *10 po Św.* Ś. Innocentego Pap.
Poniedziałek: ŚŚ. Marty i Serafiny.
Wtorek: ŚŚ. Abdona i Semeny.

— Wczoraj w kościołku Ś-go Kazimierza na Tamce, odbyło się uroczyście Nabożeństwo odpustowe z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniami i processjami, na cześć Ś-go Wincentego à Paulo.

— W przyszły Piątek odbędzie się takież samo nabożeństwo na cześć tego Świętego Patrona ubogich dziatek, w kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus.

— *W Rozkazach Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za NN. 183 i 184 wydanymi, między innemi zamieszczono:* Często wnoszone są skargi, że starozakonni właściciele sklepów w rozmaitych punktach miasta, natarczywie zapraszają przechodzące po trotuarach osoby do zakupywania towarów — prócz tego dostrzegam, że sklepy ich na ulicach główniejszych jako to: na Nowym-Świecie w blizkości ulicy Ordynackiej, na Podwalu, Żabiej i innych miejscach urządzone, są w mniej okazałym stanie aniżeli inne sąsiednie z nimi magazyny.

Zwracając na to uwagę Kommissarzy Cyrkułowych, polecam, ażeby na przyszłość handlujących dostrzeżonych w natarczywem zapraszaniu kupujących, przedstawiać do kary, jak również wymagać od starozakonnych, zakładających handle przy ulicach główniejszych, ażeby sklepy swoje urządzali zarówno w dobrym stanie jak inni handlujący i utrzymywali je w porządku. (G. P.)

— *W Rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za Nr 186 wydanym zamieszczono:* Dostrzegam, że niektórzy z publiczności powracając z ogródków po ukończeniu w takowych przedstawień, zrządzają hałasy, śpiewają piosnki i czynią nieczystości na ulicach; zwracając więc na to uwagę Kommissarzy Cyrkułowych, poruczam zalecić podwładnej im służbie, ażeby ta odtąd nie dozwalała czynić podobnych nieporządków pod najsurowszą odpowiedzialnością.

— Dostrzegłem, że wielu z dorożkarzy a szczególniej powożący omnibusami, jeżdżą po mieście zwyczajnie w dni gorące, porozpinani, bez kamizelek, w nieporządnym i nieprzyzwoitym stanie. Polecam Kommissarzom na przyszłość czegoś podobnego pod żadnym pozorem nie dozwalać, przedstawiając winnych do kary. (G. P.)

— *Podsędek Sądu Pokoju Wydziału II-go w Warszawie* Celem ścisłego wykonania rozporządzeń Władzy Wyższej zmierzających do zapobieżenia pieniactwu i pokątnemu doradztwu, obejmując obowiązki urzędu, przypominam każdemu kogo to dotyczyć może i ostrzegam: 1) Że pokątni doradzcy wcale do sądu memu przewodnictwu powierzonego wpuszczani nie będą, wyjąwszy, gdyby po zameldowaniu się mnie, usprawiedliwili, że swoją osobistą mają tu sprawę. 2) Że każdy obowiązany jest załatwiać swe sprawy w tym Sądzie albo osobiście, albo w przypadkach, gdzie to jest prawem dozwolone przez Obrońcę, lub wreszcie przez osobę upoważnioną, którą wszakże pokątny doradca w żadnym razie być nie może. 3) Że osobami prawem upoważnionemi do pisania skarg, podań, rozpoczynania procesów i wydawania zapozwów w sprawach cywilnych, są jedynie Obrońcy, o ile sama strona napisać ich sobie nie umie, lub nie życzy. 4) Że woźni sądowi są prawem z dnia 14 października 1811 r. upoważnieni tylko do doręczenia pozwów i aktów oraz pisania ich kopji, w żadnym zaś razie do rozpoczynania procesów i redagowania pozwów coby ich w pokątnych doradców zamieniało. 5) Że przy ustanawianiu kosztów procesu, koszta napisania skargi, podania lub pozwu, wtedy tylko zasądzać będę, kiedy napisane będą przez Obrońcę; gdy bowiem pisze je sama strona, kosztu nie ponosi. Gdy pisze osoba prawem nieupoważniona, zapłaty jej pobierać nie wolno. 6) Że skargi w sprawach karnych przyjmować będę albo wprost do protokułu na zażalenie pokrzywdzonego, albo na piśmie, gdy skarga zostanie napisaną przez Obrońcę lub samego skarżącego się; gdy zaś napisaną będzie przez inną osobę, przyjmę tylko wtedy, gdy wyrażać będzie imię, nazwisko, powołanie i zamieszkanie piszącej osoby, a to dla postawienia mnie w możności sprawdzenia, czy nie należy do liczby pokątnych doradzców lub czy się do uznania za takiego doradzcę nie kwalifikuje. 7) Że w sporach pod rozsądzenie przychodzących, prawo dozwala stronom przytaczać tylko prawdziwe zasady obrony, a nigdy zmyślonych, w celu omylenia oka sprawiedliwości i wymiaru jej uniknienia, że przeto, gdy po wyroku stanowczym osiągnę dowód lub silną poszlakę, iż obrona była wybiegiem, pociągnę winnego do odpowiedzialności prawnej za przestępstwo do artykułu 644 Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych odnoszące, się bez względu na to, czy obronę przynosiła strona osobiście, czy przez Obrońcę; bo przy Obrońcy jako urzędniku przysięgłym jest wiara, iż obronę zgodną z objaśnieniem strony przedstawia, w razie tylko gdyby powołana do tłómaczenia strona udowodniła, że twórcą wybiegu w obronie był sam Obrońca, strona uwolni się od odpowiedzialności, a na Obrońcę ściągnie karę za fałsz w urzędowaniu do art. 375 Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych odnoszącą się. 8) Że wszelkie kłamliwe tłómaczenie się w sprawach karnych w celu wyłamania się od zasłużonej kary, ściągnie na winnego jako niechcącego ulegać prawu dobro ogólne zabezpieczającemu, surową karę i przeciwnie, szczere wyznanie winy i zadosyćuczynienie przywracające społeczeństwu posłusznego prawu obywatela a złe wyrządzone naprawiające, karę tę umorzy lub wiele złagodzi. 9) Że godziny biurowe w których każdy ma prawo zastać pracujących w sądzie są: od 9-ej do 1-ej zrana i od 4-ej do 6-ej z południa. (D. W.)

— *Warszawski Zarząd Akcyzny* ogłasza, że na zasadzie przepisów Najwyżej zatwierdzonej w dniu 4 (16) czerwca 1871 r. Ustawy o akcyzie od tytoniu, wyroby tabaczne wszelkiego rodzaju, pochodzące z fabryk Cesarstwa i Królestwa, powinny być sprzedawane w składach hurtowych i innych zakładach do przedaży wyrobów tabacznych służących, podług cen, wyrażonych na etykietach naklejonych na tychże wyrobach. A zatem handlujący, pod żadnym pozorem, nie powinni żądać od kupujących, cen wyższych od wyrażonych na etykietach,—w przeciwnym zaś razie, kupujący powinien zameldować o tem Urzędnikowi Akcyznemu lub Policji, dla pociągnięcia handlującego do odpowiedzialności podług prawa.

— *d* — W podanem przez nas niedawno sprawozdaniu o akcie rocznym w Instytucie moralnej poprawy dzieci w Mokotowie, zamieściliśmy następny ustęp:

„Nie podajemy listy nagrodzonąch wychowańców Instytutu, zdaje się nam bowiem, że byłoby to wbrew przeciwnem celowi. Pobyt w instytucie dziecka nie robi mu zaszczytu i drukowanie zatem nazwisk choćby nawet wynagrodzonych za pilność, nie czyniłoby chluby tym młodym chłopcom, z których wielu przecież w przyszłości zająć może poczesne miejsce w społeczeństwie".

Słowa te oburzyły „Kurjer Codzienny", który też z tego powodu w zeszło-piątkowym numerze pisze:

„Są jeszcze ludzie, którzy utrzymują, że pobyt wychowańców w Instytucie moralnej poprawy dzieci, nie czyni im zaszczytu, i drukowanie nazwisk chociażby nawet wynagrodzonych za pilność w naukach i moralne sprawowanie się, nie czyni chluby tymże wychowańcom, z których wielu przecież w przyszłości zająć może godne w społeczeństwie miejsce.

Podobne zdania w XIX stuleciu noszą piętno czystych absurdów, niedających się niczem usprawiedliwić.

Jakto, więc Instytucja, która wpływa na ukształcecenie dziecka, która wpaja w młodociane serce jego zasady moralności i cnoty, która wreszcie wyrywa go z otchłani i kału nad któremi każda mniej więcej sierota stoi i czyni zeń użytecznego społeczeństwu członka, taka mówimy Instytucja, przynosi wstyd wychowańcom i ma w przyszłości, kiedy istoty te wyjdą na zacnych i szanownych ludzi, rumienić im czoła???...

O jakże smutne musielibyśmy mieć wyobrażenie o społeczeństwie, które objawiałoby podobną opinję, a jednak wygłosiło ją jedno z pism publicznych, wychodzących w Warszawie, pisząc o odbytym w tymże Instytucie egzaminie".

Jakkolwiek smutne miałoby być wyobrażenie „Kurjera Codziennego" o naszem społeczeństwie, musimy stanąć w obronie słów naszych.

Tak jest, *pobyt* w Instytucie moralnej poprawy nie przynosi dziecku zaszczytu. Gdzie poprawa tam musiało być zepsucie, a zepsucie nie przynosi nikomu i nigdzie zaszczytu. Przyznanie wychowańcom nagród i pochwał nie ściera z nich zewszystkiem skazy przeszłości, zwłaszcza, że wiele z owych nagród udzielone były za postępy w rzemiosłach *ale nie za moralne prowadzenie się*, jak to zresztą wyraźnie powiedział do chłopców na akcie dyrektor Instytutu ksiądz Bartłomiejewski.

Widocznem jest zatem, że usiłowania instytucji nie na wszystkich wychowańców odniosły skutek.

Wątpimy zresztą czy moralne choćby sprawowanie się chłopca w Instytucie wsród ciągłego dozoru, daje rękojmię dobrego prowadzenia się i nadal. Te wszystkie względy nie mogą nas przekonać, że chłopcy opuszczający instytut ze świadectwem nawet moralnego ich postępowania, są już rzeczywiście umoralnionymi, dopiero bowiem dalsze życie będzie mogło o tem dać rzeczywiste świadectwo. Pobyt w instytucie tembardziej dowodzi tylko, że dziecko nie jest jeszcze dostatecznie poprawione, a w takim razie trudno się dopatrzyć zaszczytu, o jakim mówi „Kurjer Codzienny." Spytajmy zresztą rodziców lub opiekunów, którzy w skutek postępowania swych dzieci lub wychowańców zmuszeni byli kiedykolwiek szukać pomocy w Instytucie moralnej poprawy, czy ci ludzie chełpią się z zaszczytu jaki spotkał ich dzieci, czy też ze łzami w oczach rachują każdy dzień pobytu dziecka w Instytucie. Najlepsza to podobno odpowiedź.

Pisma zagraniczne, jak mówi „Kurjer Codzienny" z chlubą wspominają imiona wychowańców, którzy, opuściwszy nawet osady rolne dla przestępców, wyszli później na uczonych i użytecznych członków społeczeństwa, które też ich otacza ogólnym szacunkiem a nie wstrętem; prawda, lecz i my toż samo powiemy o takich ludziach, ale tylko o takich. Między uczonym jednakże i pożytecznym członkiem społeczeństwa, a chłopcem, którego dla poprawy moralnej trzymają w Instytucie mokotowskim, zachodzą pewną różnice, na które radzibyśmy zwrócić uwagę „Kurjera Codziennego."

W końcu swego artykułu „Kurjer Codzienny" powiada: „Nic szkodliwszego, nic bardziej oburzającego jak zasiewanie w młodocianych umysłach, fałszywych opinii i poniżenie w ich oczach *tego*, *skąd* właśnie ma spływać na *nich* najgłówniejsze dobro bo *ukształcenie umysłu* i umoralnienie *ich serca*."

Pragnęlibyśmy zrozumieć ten wzniosły ustęp, nie możemy jednak pojąć, skąd umysły wzięły serca i oczy, ani na kogo i skąd ma spływać najgłówniejsze dobro. Nie starając się rozjaśnić tych wątpliwości, możemy tylko tylko uspokoić oburzenie „Kurjera Codziennego" z zapewnieniem, że pisma naszego nie redagujemy dla dzieci, ani grzecznych ani nie grzecznych, jesteśmy zatem pewni, że wychowańcy Instytutu mokotowskiego artykułów naszych nie czytają. Gdyby zaś słowa nasze doszły aż do nich, to pojęliby chyba, że nie stanowią przecież przytułku cnotliwych ani instytucji naukowej, ale zostają w zakładzie poprawczym, do którego zawiodło ich złe sprawowanie się i że celem ich powinno być zejście ze złej drogi, ale nie otrzymanie za nagrodę książki i wydrukowanie nazwiska w „Kurjerze Codziennym."

Wiadomości miejscowe.

═ Z upoważnienia JW. Namiestnika w Królestwie Polskiem, Jenerał-Feldmarszałka Hrabiego Berga, w przyszłą sobotę, 15 (27) lipca, odbędzie się w ogrodzie Saskim, na korzyść ochrony Mikołajewskiej dla dzieci żołnierskich w Warszawie, ciągnienie loterji dorocznej, w połączeniu ze spacerem, muzyką i illuminacją. Pomiędzy fantami na tę loterją, do liczby głównych wygranych należą ofiarowane przez Najjaśniejszą Panię, Najdostojniejszą opiekunkę ochrony Mikołajewskiej, para kunsztownych, z drogiej porcelany, doniczek z podstawkami i żardynierka z takiejże porcelany. Z pomiędzy innych cennych fantów zasługują na uwagę: faeton najnowszego fasonu, z fabryki Romanowskiego, wartości 650 rsr. (osoba która wygra faeton, jeżeli zażąda pieniędzy w zamian za takowy, będzie mogła otrzymać natychmiast od kierującego loterją, jenerał-majora Prochorowa, 550 rsr.); rozmaite przedmioty platerowane, jako to: samowar, koszyczek do ciastek, zwierciadła, tace, imbryk do herbaty, masielniczka, kilka zegarów stołowych z bronzu, umywalnik z całym przyborem, lampy wiszące z bronzu i lampy stołowe z bronzu i porcelany, dwa kompletne serwisy do herbaty w najnowszym fasonie i w wybornym gatunku, przedmioty z kryształu i porcelany i serwisy do trunków, talerzyki do biletów wizytowych, lampy w znacznej ilości i wiele innych przedmiotów bardzo rozmaitych i użytecznych z bronzu, porcelany, kryształu, szkła, skóry i srebra platerowanego.—Wejścia do ogrodu Saskiego otwarte będą dla publiczności od godziny 4 ej po południu. Cena biletu wejścia 15 kop., biletu zaś na loterję 20 kop. Bilety wejścia sprzedawane będą przy wszystkich bramach ogrodu, bilety zaś na loterję w namiotach i przy bramach. Osoby wychodzące z ogrodu nie będą otrzymywać kontramarek; ci którzy wracać będą do ogrodu, mają kupować nowe bilety. W razie niepogody, zabawa zostanie odłożoną, o czem, jak również o szczegółach zabawy, ogłoszonem będzie w osobnych afiszach. (Dz. War.)

═ Wizyta jeneralna w Ochronie Xtej przy ulicy Wolskiej pod Nrem 3074, odbędzie się dnia jutrzejszego, o godzinie 6tej po południu.

═ Od dnia 12go do 19go b. m., zapadło w Warszawie na ospę naturalną: dorosłych osób 8, dzieci 10; umarło dorosłych 2, dziecko 1.

═ Hr. Józef Zamojski i bankier warszawski Bloch, uzyskali pozwolenie na zbadanie na nowo linji pod kolej żelazną Gdańsko-Warszawską. Czwarte to już

będzie z porządku badanie. Że Mławy kolej nie minie, na to mamy znów poręczenie w powołanym reskrypcie, linja bowiem tak się w nim opisuje: od granicy pruskiej blizko Mławy, przez Modlin, Warszawę, Lublin, do Tomaszowa u austrjackiej granicy.

= Dr. Karol Benni uzyskał upoważnienie na wydawanie w Warszawie pod cenzurą prewencyjną pisma p. t. „Medycyna, czasopismo tygodniowe dla lekarzy praktycznych.“

= P. Józef Rychter, zasłużony na naszej scenie artysta dramatyczny, a obecnie dyrektor teatru Krakowskiego, przybył wczoraj do Warszawy. O ile nam wiadomo p. Rychter zabawi pewien czas w naszem mieście.—Reżyserja teatrów Warszawskich skorzysta zapewne z pobytu tak sympatycznego zawsze dla publiczności artysty i zaproponuje p. Rychterowi kilka wystąpień gościnnych.

= Słyszeliśmy, że na warszawskiej scenie niezadługo debiutować będzie nowy mezzo-sopran w osobie panny Leszczyńskiej uczennicy jednego z tutejszych nauczycieli śpiewu.

= Kraj nasz, przeważnie rolniczy, najłatwiej na tej drodze może dobrobyt powiększać. Ale nie powinniśmy się zaniedbywać. Sprowadzamy bardzo wiele owoców z zagranicy, mogąc je łatwo mieć własne. Wydajemy ogromne pieniądze na płótna, a uprawę lnu zaniedbujemy.

S. p. Bernhardt profesor b. Gimnazjum Realnego i Zakładu Agronomicznego w Marymoncie, przejęty ważnością poddźwignięcia u nas płóciennictwa, badał ten przedmiot w wycieczkach swoich za granicą i wydał własnym kosztem dzieło p. t. „Płóciennictwo obejmujące uprawę roślin włóknowych, przyrządzanie włókna i przędziwa“ (str. 258 i 3 Tablice figur). Lecz, jak się to u nas często dzieje, do swojej mozolnej pracy dodał kilka tysięcy złotych na koszta tego i innych bardzo dobrych dziełek i zamiast funduszów w gotówce, zostawił żonie i dzieciom książki, które jednak dla dobra ogółu sumiennie opracował.

Do dzieł wspomnionych wyżej zaliczamy, oprócz „Płóciennictwa“ tak ważnego dla naszych ziemian, „Trygonometrją i Geometrją Wykreślną,“ które mieliśmy sposobność przeglądać w księgarni Błaszkowskiego.

— Redakcja „Zorzy“ oznnajmia iż obecnie może już dostarczyć kompleta tego pisma z kwartału I r. b. dla niektórych z prenumeratorów dawnych, jako też i nowych.

= Po wystawieniu pięcioaktowej krotochwili p. n. „Skarbonka“ którą repertuar zapowiada na sobotę, reżyserja dramatu ma zamiar bezwłocznie wystąpić z dramatem Erckmana-Chatriana p. n. Hans Mathis, czyli „Żyd polski“. Główną rolę w tej sztuca przedstawi p, Królikowski.

= Mówiono nam, że wkrótce w jednoaktowej operze Moniuszki p. n. „Flis“ wystąpi w tytułowej roli egzekwowanej dotychczas przez p. Cieślewskiego nowy tenor p. Koziołowski uczeń p. Ziołkowskiego artysty opery i znanego nauczyciela śpiewu.

= Pan Rapacki po powrocie z urlopu wystąpi pierwszy raz w dniu jutrzejszym w komedji Fredry p. n. „Zrzędność i Przekora“.

= W świecie artystycznym krąży wieść, że niezadługo ma zjechać na pewien czas do naszego miasta komedja francuzka.

= W dniu onegdajszym około godziny 11-ej wieczorem podczas ostatniego aktu Pięknej Heleny w Tivoli, widzowie stanowiący ariergardę licznie zebranej publiczności zaalarmowani zostali hałasem, dobiegającym z ulicy Erywańskiej. Hałas ten powstał z powodu rozbiegania się koni prywatnego pojazdu, który przed jednym z domów położonych na tejże ulicy oczekiwał na swego właściciela. Rozhukane zwierzęta dobiegły z pojazdem w największym galopie aż pod banhof kolei żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej i tam przez ścigającego ich z miejsca ucieczki dorożkarza pierwszej klassy zręcznie powstrzymanemi zostały. Ponieważ o tej porze na ulicach niewiele znajdowało się osób, przeto wypadek ten oprócz poturbowania powozu, nie zpowodował żadnych gorszych następsw.

(*Art. nad*). Kamień kostkowy na bruk układany, nie jest *porfirowy*, jak go takim nazwano, ale jest głazem ze skały w formacji *iłu* czerwonego utworzonym, i dla tego będąc nie dość twardym, łatwo od jazdy się ściera. Podobniejszym do porfiru, jest kamień kwarcytowy, w chodnikach położony.

W naszych kamieniołomach i pogranicznych nie ma porfiru; prawdziwy znajduje się w Finlandji. Z takiego są w Jabłonnie kamienie w bramie wjezdnej do pałacu przy żwirówce niegdyś przez ś. p. Konstantego Wolickiego z zagranicy sprowadzane.

Na układanym bruku kostkowym, po całej powierzchni tegoż, niewłaściwie bywa rozsypywany żwir, który roztarty kołami na piasek i pył, w czasie suchym i wietrznym zasypuje oczy przechodniom, a podczas deszczu tworzy błoto. Zapełnianie szpar pomiędzy ułożonemi głazami, urównaną powierzchnię mającemi, nagarnianiem z lekka *miotłą* żwiru całego i roztartego jest niedostateczne i nie praktyczne; dla nadania brukowi ścisłości, lepiej byłoby i skuteczniej siłą wtłaczać zwir w przestwory, stosowym *żelazkiem*, przesypując to dla wypełnienia piaskiem wiślanym i żwirkiem drobnym; co tanim kosztem, nie robotnicy dorośli, ale małe chłopaki próżnujące, za płacę dzienną po groszy 20 zrobią należycie, z oszczędzeniem żwiru, rozrzucanego na niepotrzebne rozcieranie.

= Do „Kaliszanina“ nadesłano następujące curiosum:

Panie Redaktor! Ponieważ w mieście Kalisz nie wychodzi *jeszcze* Niemiecki Gazata, to niech Pan bendzie pozwolić co ja kilka słów do Jego Kalischanin pisać bendzie. Pan chce darować, co ja w polskim jenzyku ne bardzo gut pisać, ale ja dopiero czterydzieści lat w ten kraj jestem mieszkeć.

W czwartek i piontek byli zwei koncerty w teater muzyka 50 Nieder-Schlesische Regiments. Ja na żadna tutejsze spektakel nygdy nie chodzić, na żadna koncerta ne biwać, ale na Pruska Muzyka ne tylko ja, ale nawet gluche, co slyszą nic, szli aby swoich landsman obaczyć!

Pruska muzyka byla grać wunderschön rozmanite uwertiura, marsche, und unsereewalzer, a nawet i krakowiak; wiedzial ja wcale, co krakowiak to zupelnie do naszego walz podobny jest.

Wszystko war gut, aber ach! jak my zaczeli wiwolacz „Die Wacht am Rhein“, i pruska orkiestra grać, to, ach! ja miślal co tu już jest deutsches Vaterland.

X. X. *stala lokator v. Kalisch*!

— (*Art. nad.*) *Panie Redaktorze!* Za często zdarza mi się czytać w „Kurjerze Warszawskim“ o zbieraniu pieczątek lakowych, szarpi, starych szmat, łebków od cygar, drewienek od zapałek, i t. p. rzeczy, które następnie odsyłane bywają do Towarzystwa Dobroczynności. Mnie się zdaje, że daleko praktyczniejszy byłby użytek z pozostałych lekarstw, plastrów, pigułek z właściwemi ich etykietami wód mineralnych, które w domach naszych przez słabych nie wyżyte w całości w wielkiej ilości się marnują, lub co gorsza częstokroć niewłaściwie użyte przez nas samych przyprawiają nas o chorobę lub cierpienie.

Pewną jestem, że lekarze warszawscy nie odmówiliby swej porady; aby te leki mogły być właściwie przez ubogich zużytkowane, które jak mówiłam, psują się one po domach naszych zabierając miejsce a potem podczas domowego porządkowania do śmietników wyrzucane bywają.

Jakąż osłodą będzie dla chorych myśl, że nie tylko oni, ale i zbolali nędzarze korzystać będą z tych leków, częstokroć kosztownych. Powiedzą sobie oni: „Choć mnie to nie pomogło to może komu innemu ulgę sprawić, a ubodzy używając tych resztek lekarstw, (dla nas niepotrzebnych), prosić będą Stwórcy o zdrowie i błogosławieństwo dla ofiarodawców.

Ileż to bowiem osób, z których pracy cała utrzymuje się rodzina, umiera nieraz z powodu braku środków leczniczych? A pozostała bez opieki osierociała rodzina, albo jest ciężarem dla społeczeństwa, lub co gorsza staje się częstokroć zakałą jego......

Przekonana jestem, że tak członkowie Tow. Dobroczynności, jak i lekarze, uznają myśl przezemnie rzuconą za racjonalną i natchnioną prawdziwem współczuciem dla ubóstwa; skutkiem czego skwapliwie zechcą się wziąć do wprowadzenia jej w czyn. Publiczność nasza, która tylokrotnie dała dowody współczucia z chęcią bez własnej ujmy ze współdziałaniem swem pośpieszy. — Stała prenumeradka, *N. Z.*

(*Art. nad.*) Czy panowie wydawcy kalendarzów ogłoszą w bieżącym roku w pismach publicznych termin zbierania adresów do kalendarzów? —*W. A.*

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od M. K. kop: 30 na dywan do kościoła Sgo Antoniego; od K. kop: 60 dla 12to-letniego chłopczyka, któremu odjęto nogę; od J. P. kop: 30, od Z. Z. rs. 1 dla biednego urzędnika, spadłego z etatu z liczną rodziną, któremu gospodarz za komorne zabrał wszystkie rzeczy; od F. K. rs. 2 dla nędzy wyjątkowej.

— *Kurator Instytutu moralnej poprawy dzieci w Mokotowie.*—Podaje do wiadomości publicznej mianowicie zaś pp. majstrów, iż oprócz wydanych już do terminu wychowańców, Instytut posiada jeszcze obecnie kilkunastu chłopców poprawionych i nieco już usposobionych w niektórych rzemiosłach. Osoby zatem interesowane, raczą zgłosić się do Instytutu, gdzie tak o warunkach na jakich chłopcy wydawani bywają jako i o innych szczegółach, przez Nadzorcę tegoż Instytutu poinformowani będą.

— *Zarząd Głównego Domu Shronienia Ubogich i Sierot Starozakonnych w Warszawie.*—Podaje do wiadomości, że z dniem 1 (13) kwietnia r. b. było w zakładzie osób 92 w ciągu II-go kwartału t. r. przybyło 103, ubyło 92, pozostało na kwartał trzeci osób 103. Dzienna przecięciowa liczba ludności stałej w Zakładzie wynosiła 91; do ochrony uczęszczało przecięciowo dziennie 62. Razem Główny Dom Shronienia udzielał opieki przecięciowo 153 osobom dziennie. Ofiary w ciągu II go kwartału r. b. wynosiły: rs. 130 kop. 28; za które Zarząd Zakładu ma honor oświadczyć szanownym ofiarodawcom uprzejme podziękowanie imieniem Starców i Sierot Instytutu.

— W ciągu soboty i niedzieli, znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Letnim w sob. 653, w niedz. 639; w Teatrze Wielkim w niedz. —; w Teatrze Rappo w sob. —, w niedz. 460; w cyrku Salamońskiego w sob. —, w niedz. —; w Dolinie Szw. w sob. 240, w niedz. 1560; w Eldorado w sob. 880, w niedz. 1220; w Alhambra w sob. 1417, w niedz. 1388; w Alkazarze w sob. 780, w niedz. 730; w Tivoli w sob. 529, w niedz. 1108; pod Nrem 542 w sob. —, w niedz. 235.

— W tychże dniach, pochowano na cmentarzu prawosławnym ciał zmarłych męż. 1, kob. 1, dzieci 2, na cmentarzu katolickim: męż. 10, kob. 9, dzieci 47, na cmentarzu ewang.-augsb. i reformow.: męż. 2, kob. 2, dzieci —; na cment. starozak. męż. —, kob. 1, dzieci —. (Gaz. Polic.)

— W tychże dniach przyjechało do Warszawy osób 1477, wyjechało 1379. (G. P.)

= W tych dniach piszą „Nowosti“, odbyto próbę sikawek parowych do gaszenia pożaru. Do walki stanęły Anglja i Ameryka. Sikawki działały jednocześnie i podług zapewnień obecnych, amerykańska sikawka stanowczo pokonała angielską. Działanie pierwszej było tak spokojne, że szklanka z wodą postawiona na kole od sikawki, przez cały czas próby stała nieporuszoną; druga zaś sikawka tak była wstrząsaną, że musiano koła jej umocować za pomocą grubych bali. Strumień wody wyrzucany przez sikawkę amerykańską był ciągły, równy, obfity, gdy przeciwnie sikawka angielska wyrzucała wodę przerywanemi strumieniami. Na rozgrzanie maszyny amerykańskiej potrzeba było tylko siedmiu minut, gdy na rozgrzanie angielskiej dwadzieścia minut czekano. Jednocześnie z próbą sikawek parowych odbyła się próba węgla kamiennego z kopalni Murajewnińskich p. P. J. Gubonina, który węgiel do ogrzewania sikawek dostarczył. Znawcy przyznali, że węgiel nic do życzenia nie pozostawia. P. Gubonin, jak mówią, zakupił sikawkę systemu amerykańskiego i takową ofiarował miastu Moskwie.

= Podług zdania korrespondenta „Odessk. Wied.,“ głównym powodem cholery i znacznej bardzo śmiertelności w Kijowie jest napływ pielgrzymów do Ławry, liczba których dochodzi do 200,000 ludzi rocznie. Pątnicy ci przybywają do Kijowa z różnych stron Rossji i mieszczą się zwykle w podwórzach Ławry, sofjewskiego i michajłowskiego monasterów. Tu przepędzają większą część dnia i śpią na bruku pod otwartem niebem. Powiadają, że wydatki Ławry, aby utrzymać możebną czystość w podwórzach, dochodzą rocznie do 15 tysięcy rubli. Aby przedstawić jaki tłok, a zatem jakie powietrze w podworzach powyższych panować musi, korrespondent przytacza, że w roku zeszłym w dniu 15 sierpnia st. st., w podwórzu Ławry nocowało 72,000 pątników. I cóż dziwnego, że przy tych okolicznościach cholera corocznie się zjawia i odbywa obfite żniwo. Dotąd nikt nie pomyślał o urządzeniu jakiegobądź przytułku dla przybywających pielgrzymów, których perjodyczne przybycie z łatwością obliczyć można.

Zgierz 20 lipca 1872 r.

Miasto tutejsze, które z wyjątkiem dni targowych i świątecznych przedstawia arcydoskonały wzór małomiasteczkowej ciszy, pomimo swej 11-to tysiącznej przeszło ludności i znacznego w kraju naszym uznaniem się cieszącego przemysłu, gotuje się (a mówimy tu o niemieckiej części jego mieszkańców) do niezwykłego dlań widowiska.

Dnia 3 sierpnia r. b. miejscowi niemcy podejmować będą swych współbraci z sąsiedniej Łodzi, Ozorkowa, Tomaszowa, Aleksandrowa, Konstantynowa, i reszty krajowych, niemcami nasiadłych miasteczek, celem obchodzenia solennego „Sängerfest'u.“ Do nich dla uczczenia uroczystości przyłączyć się mają dość liczni przedstawiciele z Aten nad Spreą, z Wrocławia i innych miast niemieckich, tak, że ogólna liczba spodziewanych gości ma dojść, według obliczeń wtajemniczonych, do 3,000 najmniej. Uroczystoć trwać będzie dni kilka, przez który to czas przybyli znajdą pomieszczenie i przyjęcie w domach tutejszych niemców.

Przygotowania czynią się śpiesznie i usilnie: stanęła już odpowiednia „Halle,“ przyczem zniszczono kilka ogrodów, których niemieccy właściciele pro publico bono zadowolili się małem nader wynagrodzeniem. Sala zabawy (rodzaj klubu) czyści się i upiększa, a ogólne niecierpliwe oczekiwanie, krwi germańskiej niezwykłe, oraz pogłoski o olbrzymiej ilości walhallskiego nektaru, piwa, jaką przygotować miały miejscowe i okoliczne browary, każą wnosić, że festyn odbędzie się ze wszech miar charakterystycznie.

Tutejszy „Sängerverein“, chcąc się pokazać godnym swych kolegów, także nie próżnuje, czego dowodzą codzienne, od kilku miesięcy prowadzone egzercytacje w jednej z dzielnic miasta. Z tego cośmy dotąd słyszeli, pozwalamy sobie wątpić o świetności wykonania germańskich hymnów w samej uroczystej chwili, dolatujące bowiem uszu przechodniów tony bynajmniej słuchu nie pieszczą.

Żniwa w okolicach miasta rozpoczęto o wiele później, niż winnych miejscowościach np. w Łęczyckiem. Plony na niezbyt urodzajnej roli wypadają stosunkowo pośrednio w ogóle jednak ku zadowoleniu gospodarzy.— Zbiór siana, jak i w wielu innych okolicach, niepomyślny.

W ubiegłym roku mieliśmy dwa przedstawienia amatorskie (polskie) na rzecz ubogich, a przez kilka miesięcy, co poniedziałek zjeżdżała z sąsiedniej Łodzi koczująca niemiecka truppa, nie ciesząc się atoli powodzeniem. *D.*

---

† Ś. p. **Marja Trojanowska** po długich cierpieniach zgasła w d. 22 b. m. mając lat 19. Eksportacja odbędzie się w d. 24 t. j. we środę o godz. 5 po poł. z dolnego kościoła Ś-go Krzyża na cmentarz Powązkowski. Stroskany brat wraz z ojcem zapraszają na ten smutny obrzęd Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

—7330—

† Dnia 16 b. m. zmarła w mieście Białej Emilja z Romanowskich **de Rochetin**, wdowa po profesorze języka francuzkiego w gimnazjum Radomskiem.

† W Łodzi, w dniu 20 b. m. umarł Henryk **Albrecht**, obywatel i fabrykant tkacki, przeżywszy lat 55.

∞ Zaonegdaj, w kościele Ewangelicko-Augsburskim, Przewielebny Pastor Manitius, pobłogosławił związki, małżeńskie między: p. Leonardem-Karolem-Jerzym **Brewitz**, obywatelem ziemskim, a panną Luizą-Ferdynandą **Werner**,— między p. Henrykiem **Völlnagel**, kupcem, a panną Marją **Mann**,— Rudolfem **Rondthaler**, Aptekarzem, a panną Florentyną **Ostaszewską**, córką obywateli ziemskich,— również dnia tego, Wielebny Pastor Kliem, Kapelan garnizonu Warszawskiego, pobłogosławił związek małżeński, między p. Edwardem-Juljuszem **Delaf**, majstrem stelmachskim, a panną Joanną-Amalją **Meinke**.

SPOSTRZEZENIA
w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza%	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	756 5	+ 15.3	70	północny pogoda
dziś o g. 7 rano	756.0	+ 12.3	68	„
„ o g. 1 z poł.	755.0	+ 20.0	39	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj } Najmniejsze ciepło st. + 11 0
Największe ciepło st. + 22 5

Kronika Zagraniczna.

× P. A. Lesser artysta-malarz z Warszawy, znalazł w tekach rycin po biskupie Krasickim w Berlinie projekt pomnika dla Mikołaja Kopernika, który w wydać się mającym albumie Kopernika ma być zamieszczony.

× *Graz.*—Dnia 15 b. m., o godzinie 7-ej w wieczór, przy okropnym wichrze, grzmotach i piorunach, rozdarty obłok ulice zalał wodą i zasypał gradem. Piękny park miejski był stawem na kilka stóp głębokim, a wejście na ulicę Henryka zmieniło się w jezioro. O 8 sikawki spieszyły przez miasto, aby wodę wypompowywać z dolnych mieszkań i piwnic, szczególniej z ulicy Schiesstadt, której domy groziły zawaleniem. Wściekły żywioł najokropniejsze zostawił ślady zniszczenia w zamku Eggenburg. Potoki wody pędzące z góry, rozwaliły mur okalający, łąki, grzędy kwiatów zarzucone kamieniami, piaskiem i obalonemi drzewami parku, słowem ogród zmieniony w pustynię. Z wielkim trudem powiodło się od niezawodnej śmierci uratować rodzinę strażnika parku, z jego małego domku, w którym woda dosięgła prawie sufitu. Po kilku godzinach burza ustała, ale deszcz ulewny trwał do północy. Szkody nieprzeliczone — zbiory w całej okolicy Graz, na godzinę odległości zniszczone zupełnie.

Przegląd polityczny.

Pierwsza chwila rozpraw nad opodatkowaniem artykułów nieprzerobionych — zapowiadała wielką burzę nietylko finansową, ale i polityczną. Starcie pomiędzy p. Meaux, przedstawicielem prawicy i prezydentem na posiedzenin d. 17 b. m. mogło się stać w skutkach swoich bardzo groźnem i wywołać raz jeszcze kwestję rządową,— gdyby nie determinacja pana Thiersa, który śmiało nawet nad rzeczywistą potrzebę podobnie jak w odpowiedzi p. Germain d. 12 b. m.— stawił czoło prawicy i uknutemu przez nią nowemu spiskowi. Prawica tego dnia złożyła na stole prezydjalnym wniosek dopominający się przejścia do porządku dziennego, czyli odroczenia obrad nad projektem p. Thiersa. P. Thiers wiedział o tem, a może posiadał jeszcze wskazówki innej, bardziej politycznej niż finansowej rezolucji, z jaką prawica wystąpić miała. Przekonany, że przeciwnicy jego nie mają dostatecznych sił do postawienia na swojem, że lewica zbiera na posiedzeniu podpisy na votum ufności dla niego, oświadczył na krzyki przeciwko sobie podniesione, że się nie lęka kwestji zaufania i żąda motywowanego porządku dziennego. To podjęcie rękawicy i rzucenie jej napowrót pod nogi przeciwników— było faktem dla nich zupełnie niespodziewanym i odjęło im w znacznym stopniu odwagę do walki.— Oba wnioski prawicy i wprost przeciwny lewicy, jeden za motywowanym, drugi za prostym porządkiem dziennym pozostały wprawdzie na stole Izby,— ale prawica widocznie zawiesiła kroki nieprzyjacielskie i przy końcu posiedzenia myślała już o odwrocie.

Po odbytych naradach w łonie stronnictwa może nawet po porozumieniu się z panem Thiersem, motywowany porządek dzienny cofnięto nazajutrz. Wniesiony przez lewicę prosty porządek nie miał już racji bytu i również cofniętym został. Burza ominęła zgromadzenie—a pan Thiers dla zapewnienia większości prawodawczej swym 93 miljonom, spodziewanym z opłat od surowizn, powiedział parę słów pochlebnych dla prawicy. Gdy się przeciwnik sam z pola walki usunął — prezydent poszedł za nim i korzystając z pierwszochwilowych wrażeń, podał mu rękę i zaczął go dobrocią do widoków swoich nakłaniać. Niema najmniejszej wątpliwości, że ważne zwycięztwo jakie p. Thiers odniósł nad przeciwnikami swego podatku— jest owocem deklaracji złożonej w obronie praw zgromadzenia. Pan Thiers oświadczył d. 18 b. m., że się nie solidaruje z dążeniami stronnictwa radykalnego do rozwiązania dzisiejszej reprezentacji Francji. Mówiono już bowiem głośno o tem, że czasu wypoczynku reprezentantów narodu prezydent użyje na pozbycie się ich stanowcze. P. Thiers zaprzeczył pogłoskom i zaskarbił sobie względy prawicy — przez konserwatywny charakter swego oświadczenia. Wzamian za to prawica nie opierała się już całą siłą dalszym rozprawom nad podatkiem i pan Thiers posunął tego dnia projekt swój o jeden krok naprzód. W życiu parlamentarnem kto się nie wzbrania rozpocząć rozpraw, które miał już za niepotrzebne uznać ten w pewnej mierze zgodził się już na zasadę, o której ma rozprawiać. Oczywiście zasady jeszcze nie przyjął, ale się do przyjęcia jej usposobił.

Przebieg trzeciego dnia narad potwierdza powyższe uwagi. Przemawiano już w obronie projektu. Nie było wcale wystąpień gwałtownych. P. Thiers po raz niewiedzieć już który, projekt swój usprawiedliwiał nie napotykając wcale zwykłych przeszkód, jakie mu stawiała poprzednio prawica. Mowa jego według doniesień telegraficznych zyskała poklask— zdaje się, że mniej więcej ogólny— ile razy bowiem jedno tylko stronnictwo przyklaskuje, sprawozdawcy z posiedzenia nie zaniedbują okoliczności tej notować w buletynach. Przyjęcie projektu, który od roku już blizko zajmuje sfery rządowe i parlamentarne— nabrało w dniu 19 b. m. wielkiego już prawdopodobieństwa.

Po całej opozycji, jaką wytrzymać musiał projekt p. Thiersa, przyjęcie pierwszego artykułu wyszczególnionego w 48 pozycjach różne artykuły opodatkowaniu uledz mające— daje więcej niż prawdopodobieństwo — bo nieomal pewność, że polityka finansowa pana Thiersa uwieńczoną zostanie zwycięztwem. Przyjęcie to dokonane czwartego dnia walki na posiedzeniu d. 20 b. m. nastąpiło z nieznacznemi zmianami, na które prezydent przyzwolił, a znaczna przewaga 100 głosów na 600 ogólnej liczby obecnych daje rękojmię, że drugie i trzecie odczytanie odbędzie się w warunkach równie korzystnych jak obecna. Większość (346 głosów) z p. Thiersem trzymająca nie dopuściła zwłoki, o którą się przeciwnicy jego jeszcze raz pokusili i zniewoliła zgromadzenie do rozpoczęcia rozpraw szczegółowych. Rozprawy te jak już wiadomo, wypadły pomyślnie dla p. Thiersa.

Prezydent będzie miał już zatem budżet obficie zaopatrzony. Zgromadzenie pozwoliło mu utrzymać wysoki etat wojska. Francja przy pomocy Europy ma za kilka dni (27 i 28 lipca) dostarczyć funduszów zrealizowanych lub poręczonych na zaspokojenie niemców, w początku września najdalej dwa departamenta zwolnione zostaną z pod zajęcia: wszystkie te fakta dodatnio oddziałają na narodową politykę p. Thiersa, wzmocnią jego stanowiska zarówno na zewnątrz jak i na wewnątrz. Na utrwalenie rzeczypospolitej, na rozwiązanie kwestji wewnętrznego ukonstytuowania się Francji, p. Thiers będzie mógł teraz wywrzeć wpływ bardziej stanowczy i wolą swoją więcej niż dotychczas dokaże. Trzeba tylko, aby ta wola była silną i dobrą.

Posiedzenie d. 20 b. m. daje wskazówkę obaw, jakich doznaje prawica, aby prezydent nie przechylił się ostatecznie na stronę rzeczypospolitej. Royaliści podejrzywają ciągle p. Thiersa, że podczas ferji wykona zamach na ich prawa. Oświadczenie 18 b. m. uspokoiło ich, ale tylko chwilowo. Za oświadczenie to kupił sobie p. Thiers znaczny odłam stronnictwa przeciwnego, lecz choćby nawet szczerze dotrzymać chciał swego zobowiązania, royaliści nie mogą jeszcze widzieć w tem wyrzeczenia się idei republikańskiej, o co im głównie chodzi. Pragnęliby więc środkami prawodawczemi obwarować się przeciwko niemu i mówiąc o radykalizmie mają na myśli rzeczpospolitą, jakkolwiek najbardziej nawet konserwatywną, taką jakiej według nich chce p. Thiers. Przeciwko takiej rzeczypospolitej pragną wznieść tamę, nałożyć pęta na naczelnika władzy wykonawczej.

Najbliższym środkiem zapobiegającym jest skompromitowanie p. Thiersa za pomocą interpelacji rogato, że tak powiemy, postawionej. Gdyby naprzykład w interpelacji poruszoną była kwestja szanowania paktu bordoskiego i trzymania prezydenta z lewicą: odpowiedź mogłaby, przy chwiejności p. Thiersa, naprowadzić wodę na młyn royalistów. Kto wie czy p. Thiers dziś już nie przeląkł się republikanów i pomocy jaką mu udzielili przy rozprawach podatkowych? Kto wie czy pomoc tę wyzyskawszy, po odniesieniu zwycięztwa—nie opuści sprzymierzeńca swego i nie rozpocznie na nowo polityki równowagi pomiędzy stronnictwami, w gruncie rzeczy polityki indyferentyzmu i tymczasowości, na której sam dobrze wychodzi, bo przez nią ma sobie zapewnione panowanie? Odpowiedź wahająca się, niepewna rozbiłaby przymierze p. Thiersa z lewicą i ułatwiła intrygi royalistowskie. W nadziei takiej odpowiedzi zapewne p. Belcastel zaanonsował na 20 b. m. interpelację, w przedmiocie polityki wewnętrznej. Ponieważ p. Thiers z własnej inicjatywy na posiedzeniu d. 12 b. m. oznajmił, iż przed zamknięciem posiedzeń rozbierze istotne znaczenie paktu bordoskiego i wskaże zasady swych rządów—wątpić nie można że na interpelację udzieli żądaną odpowiedź. Czy z niej będą royaliści zadowoleni? To rzecz inna. Ale zdaje się, że mają dziś pomyślne widoki, a przynajmniej za takie je uważają.

Może być jeszcze że prawica nie zdoła się zjednoczyć nawet w kwestji interpellacji. W takim razie zapowiedź Belcastella pozostawiona bez skutku, uszczupliłaby jeszcze resztkę tej politycznej i moralnej powagi jakiej używają royaliści, zwłaszcza krańcowi, w których imieniu zacięty legitymista bezpośrednio przemawiał. Byłby to najlepszy obrót rzeczy i program samoistnie przez p. Thiersa wygłoszony, gdyby do wygłoszenia go przyszło— ponieważ nie wywołany koniecznością mógłby być śmielszym, lepiej scharakteryzowanym, silniej dążeniami lewicy przejętym.

Dnia 20 go b. m. uczyniono już pierwszy krok do odroczenia się. Pomimo opozycji uchwalono bezzwłoczność dla wniosku Martela, znanego z zeszłorocznych zapasów konstytucyjnych w sierpniu, aby zgromadzenie zawiesiło posiedzenia swoje na czas od 4 go sierpnia do 15 go listopada r. b. Obrady nad tym wnioskiem wywołają znowu kwestję komissji nieustającej, a określenie jej atrybucji da prawicy sposobność do zaprodukowania się z projektami mającemi ograniczyć swobodę działań p. Thiersa na czas ferji. W tych ograniczeniach rojaliści widzieć będą dalszy, a znacznie od interpellacji skuteczniejszy środek zabezpieczenia się od rzeczypospolitej. Wszystkie te jednak ich zamiary rozbić się będą musiały z jednej strony o usilność lewicy i stanowczość p. Thiersa, o ile ją przypuszczać można, z drugiej o własną niemoc rojalistów, którzy z powodu drobnych dynastycznych nienawiści nie zdołają porozumieć się i wytworzyć większości wystarczającej do zaimponowania prezydentowi.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Paryż 20 go. — Zgromadzenie narodowe. Raul Duval przedstawia zgromadzeniu wyrachowanie dochodów z podatku na wartości papierowe. Dochody tego według niego dojdą do 20 miljonów franków.

Zaczynają się na nowo rozprawy nad opodatkowaniem artykułów nieprzerobionych. Thiers zajmuje już zwykłe swe miejsce. Feray pierwszy przemawia. Zgiełk w Izbie jest tak wielki, że nie słychać wcale słów mówcy. Po Ferayu usiłują jeszcze zabrać głos Lafayette i Cordier, ale zgromadzenie 346 głosami przeciwko 248 postanawia przejść do rozpraw szczegółowych, następnie przyjmuje wszystkie 48 pozycji wyszczególnionych w 1 artykule projektu. Do pozycji trzeciej (futra), Flottard stawia poprawkę, aby cło z 20 na 5% obniżyć. Rząd zgodził się na odesłanie tej pozycji do komissji, pod warunkiem wszakże, iż opinja na wtorek najdalej przygotowaną zostanie.

Martel wnosi projekt do prawa odraczającego posiedzenia zgromadzenia narodowego na czas od 4 sierpnia do 15 listopada. Legitymista Belcastel zbija potrzebę bezzwłoczności, żądanej przez Martela, i zapowiada interpelację w przedmiocie polityki wewewnętrznej (śmiech ironii na ławach lewicy). Baragnon (prawica umiarkowana) występuje za bezzwłocznością; spodziewa się on że rząd w kommissji

i w Zgromadzeniu złoży oświadczenie zupełnie zaspakajające wszelkie obawy. Mówca ma przed oczyma j dynie moralny nie materjalny spokój, ten bowiem uważa za dostatecznie zabezpieczony. W końcu wydano uchwałę, która uznała wniosek Martela za wymagający bezzwłocznego rozbioru.

Paryż 20 go.—Wielki przegląd wojskowy nad całą armją wersalską, złożoną ze stu tysięcy ludzi odbędzie Thiers d. 25 b. m. „Français" dziennik fuzjonistowski stawia żądanie, aby zgromadzenie przed rozejściem się na ferje przyjęło od p. Thiersa zobowiązanie, iż podczas ferji nie wypuści władzy w ręce stronnictwa radykalnego (można być oto spokojnym). Prawica obawia się propagandy republikańskiej i chce wymódz na Thiersie oświadczenie, iż przeciwko wszelkim objawom tego rodzaju, stanowczo występować będzie.

Florencja 20 go.—Korrespondent rzymski „Gazety Włoskiej" donosi: Papież wydał w ostatnich dniach bullę tajemną, w ktorej poleca przyszłemu *conclave* kandydaturę kardynała Panebianco na następcę po sobie. Kardynał Milesi, krewny papieża dostał pomięszania zmysłów.

Eger 20-go.—Ks. Ludwik Napoleon (Ex-cesarz?) przybył tu o godzinie 1 min. 45 po południu w przejeździe do Karlsbadu.

Zagrzeb 20 go.—Posiedzenia sejmu ukończone zostaną 25 sierpnia. Dla uczczenia pamięci pierwszego króla kroatów Zwonimira, koronowanego przed 800 laty, w całym kraju urządzają uroczyste obchody.

Rzym 20-go.—Papież przyjmował dziś b. urzędników dawnej swej policji. W przemowie powiedział, że ze wszystkich stron świata otrzymuje listy, które ukazują mu jednego tylko sprzymierzeńca, w Bogu „Módlmy się zatem do Boga, mówił Ojciec Swięty, co do mnie, chciałbym dni moje zakończyć w pokoju i ciszy.

Konstantynopol 20 go.—Sułtan udzielił dziś sankcję prawu dotyczącemu jurysdykcji konsularnej w Egipcie. Prawo to opiera się na zasadach wypracowanych w r. 1868 przez komissję międzynarodową. Nie znaczne odstąpienie od tych zasad pozostawiono porozumieniu się Kedywa z mocarstwami. Hassun nie doszły patryarcha armeński wyjechał do Rzymu.

Ateny 20 go.—Nowe ministerjum. W skład jego weszli: Deligeorgis, prezes, minister spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, Ypsylanti spr. zagr. Christides skarbu, Grivas wojny, Drossos marynarki, Zampelios wyznań.

Wiedeń 20 go.—Dzienniki tutejsze podają korrespondencje ze Lwowa, w których znajduje się doniesienie, iż do Jezupola pomiędzy Bystrzycą i Dniestrem niedaleko od Stanisławowa przybyła komissja dla zbadania gruntu pod budowę fortecy. Spodziewają się tam jeszcze przybycia dwóch arcyksiążąt.

Bern 20-go. — Rada związkowa przyjęła dzisiaj podwyższone etaty dla prezydenta i radców związkowych. Posiedzenia następnie zamknięto.

Lizbona 19 go.—Z Rio di Janeiro 3 b. m. Słychać, że blizkie są już widoki zgodnego załatwienia sporu z rzecząpospolitą Argentyńską. Rzeczpospolita cofnie obrażającą depeszę jaką wysłała do Rio przed dwoma tygodniami.

Kopenhaga 20-go.—Szambelan Kjär mianowany posłem we Włoszech.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, dnia 23-go lipca, g. 12 w połud.

Rzym 22-go.—Rezultat wyborów miejskich korzystny dla liberalnych. Między rządami belgijskim i włoskim, miały miejsce rokowania, tyczące wspólnej postawy tych państw w obec żądania Francji, ażeby wprowadzone były zmiany w taryfie.

Wart Pac Pałaca.

Niedawno wyśmiewały się wszystkie dzienniki niemieckie z następującego objawu błazeństwa francuzkiego.

W Neuilly, pod Paryżem, gdzie obecnie odbywa się rodzaj wolnego targu, trwającego trzy tygodnie, pokazują olbrzymią kobietę.

Na tablicy wywieszonej przed namiotem, czy pomieszkaniem owej kobiety napisano nieortograficznie: „*Colosse femme a barbe, née à Strasbourg, a opté pour la nationalité française. De tes enfants sois fier, o mon pays!*" Co znaczy: „*Brodata olbrzymia kobieta, urodzona w Strasburgu, oświadczyła się za narodowością francuzką. Dziećmi twojemi możesz się pochlubić o kraju mój!*"

Powtarzamy, dzienniki niemieckie wyśmiewały się z tego, i było też z czego. Każdy w swój sposób staje się śmiesznym i Niemcy dziwnym trafem stali się śmiesznemi w podobny sposób.

Wkrótce po wyśmianiu przez gazety błazeństwa francuzkiego, rozpoczął się śmiech z Niemców we Francji.

W tych czasach w Toruniu ogłosiły afisze: „*Amors grösstes Meisterwerk*, (sic!) *Unglaublich und doch wahr! Die Riesin Fraülein Florentine, die Königin aller Riesinnen, welche jemals gesehn worden, genant* **Deutschlands Grösse und Stärke**... *Erster Platz 5 sgr: Zweiter Platz 2½ sgr:* To znów znaczy: *Największe arcydzieło Amora. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe Olbrzymia panna Florentyna, królowa wszystkich kobiet olbrzymich, które kiedykolwiek widziano, zwana wielkością i siłą Niemiec.*

(*Staerke* oznacza wprawdzie także *jałowicę*, tu jednak z pewnością oznaczać ma siłę)"... Cena pierwszego miejsca 5 sgr: drugiego 2½ sgr:

I coś podobnego dzieje się *in der Grentzwach deutscher Ciwilisation im Osten!* w nadgranicznej straży cywilizacji niemieckiej na Wschodzie (tak niemcy nazywają Toruń).

— W końcu zeszłego tygodnia zakłady obu instytutów wód mineralnych w ogrodzie Saskim i Krasińskim zawarły koalicję przeciw niedawno otwartemu przezemnie zakładowi wód mineralnych przy mojej aptece na ulicy Mazowieckiej i wnet wystąpiły z groźną notą w rubryce reklam w obu Kurjerach.

Autor noty rozpoczyna swe niedyplomatyczne wypracowanie od głębokiego zastanawiania się nad tem, co jest postęp i emulacja, ale niedoszedł do niczego, wpadł więc w zły humor tak, że oburza go wszystko nawet mój zakład „przezywający się jakimś instytutem wód mineralnych"

Jakiejże sz. autor chce nazwy? Przecież nie mogę mego zakładu nazwać składem pierników. Najbardziej niestrawnym wydał się dyplomacie zjednoczonych zakładów mój *lokal przy aptece*, o którym kilkakrotnie i to z naciskiem powtarza w nowym artykule. Rzecz dziwna, przecież instytuta wód mineralnych w ogrodach Saskim i Krasińskim mieszczą się nie przy aptece ale pomiędzy kawiarnią z jednej a.... schludnemi altanami z drugiej strony, a nikt im tego za złe niema. Widocznie członkowie obu zarządów są usposobienia mocno zgryźliwego i żółciowego, od którego przecież powinnyby ich uleczyć choćby własnego ich wyrobu wody.

Zanim się wyleczą, choć mówią że są już spokojni, niemało jeszcze upłynie czasu, że zaś chorych nietrzeba niczem drażnić, przyrzekam więc nic już więcej obu zarządom nie odpowiedzieć. *A. Schmidt*,

właściciel apteki i zakładu wód mineralnych.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
Dnia 23 Lipca 1872 roku.

Półimperjały Ros. rs. — kop. —
Dukaty Hol. rs. — kop. —
Pruskie talary w biletach rs. — k. —
Austryjackie floreny w biletach k. —

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs, (od kup). .	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . .	94	—	93	70
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	93	—	92	70
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869 . . .	93	15	93	85
Listy Zastawne miasta Warszawy . .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne rs. 100	78	85	78	55
Obligi Tow- Kredyt. Ziemskiego . .	—	—	100	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . .	—	—	—	—
Nowa Ros. poż prem. z r. 1864 . . .	—	—	—	—
" " " " ostempl. . . .	—	—	—	—
" " " " z r. 1866 . . .	—	—	—	—
" " " " ostempl. . . .	—	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	—	—	96	25
Akcje Dr. żel Warsz-Bydgoskiej . .	75	50	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . .	—	—	139	75
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . .	—	—	—	—
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz. .	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia .	139	75	139	25
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . .	108	—	107	25
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500	—	—	517	—
5% Listy zastawne rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast kop. 34⁴/₉
Od Likwidacyjnych kop. 57⁷/₉
Od Listów Zastawnych nowych kop. 43¹/₁₈
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 155⁵/₉
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 109 k. 80 sr. 109 k. 57½
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 39 rs. 7 k. 37½
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 88 k. 20 rs. 87 k. 90
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w rs. 98 k. 70 rs. 98 k. 40.

— **Ceny Targowe Warszawskie**.—Z dnia 22 Lipca płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 7 kop. 10 do rsr. 8 kop. 55; żyta wagi 232 do 240 od rsr. 4 kop. 80 do rsr. 4 kop. 95; jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rs. 3 kop. 30 do rs. 3 kop. 45; owsa rs. 2 kop. 1 do rsr. 2 kop. 25; Groch polny rsr. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rs. 1 kop. 5 do rs. 1 kop. 20; siana od kop. 25 do 30; słoma od kop. — do kop. — za pud.

— **Okowitę** płacono— dnia 22 Lipca hurtową składniczą za garniec od kop. 158 do k. 158½. Pojedyńczą szynkarską za garniec od kop. 159 do kop. 160.

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 4, c. 6.

Redaktor Juljan Statkowski. Wydawca Gustaw Gebethner.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny, Nr. 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою (Dodatek).